

Ks. płk Antoni ŁOPACIŃSKI

### **ZNAD OKI DO BERLINA**

W 1941 roku przebywałem w okolicach rzeki Peczory — Ust'-Usa w Komi, ASRR. Dnia 16 września 1942 roku zostałem zmobilizowany przez RKU w Koźwie n. Peczorą i wcielony do Czerwonej Armii. Przyniesienie wojskowe odbywałem w Gorochowiecku koło Gorkiego. Już 1 stycznia 1943 roku wyjechałem na front leningradzki pod Starą Rusą i tam zostałem wcielony w szeregi 43-ciej Gwardii Łotewskiej Strzeleckiej Dywizji. W czasie bojów pod Starą Rusą zostałem ciężko ranny odłamkiem pocisku w głowę i nogi. Leczyłem się w Ukraińskim Polowym Szpitalu Nr 1968, stacjonującym w Wysznim Wołoczkie k. Pskowa. Będąc w szpitalu napisałem list do Ojca świętego Piusa XII w celu zakomunikowania mu, że w szeregach Armii Czerwonej walczy z faszyzmem także ksiądz katolicki. Po kuracji wróciłem na front do swojej jednostki (123 pułku) nad rzekę Łować pod Starą Rusą.

Dnia 22 czerwca 1943 roku wezwano mnie depeszą do Moskwy, do Głównego Zarządu Formowania Czerwonej Armii przy ul. Frunzego 19. W Moskwie przebywałem przez lipiec, sierpień i wrzesień; bądź odpoczywałem, bądź współpracowałem z redakcją „Wolna Polska”, z kpt. Borejszą ze Związku Patriotów Polskich i z redakcją Radia Polskiego. Dnia 13 października 1943 roku skierowano mnie do powstających Polskich Sił Zbrojnych na terenie ZSRR, do Sielc n. Oką, na stanowisko kapelana 2 Dywizji Piechoty im. H. Dąbrowskiego.

Przebywając w Sielcach n. Oką rozciągnąłem opiekę duszpasterską nad wieloma jednostkami 2 DP, batalionem kobiecym im. Emilii Plater, pułkiem zapasowym, pułkiem lotniczym „Warszawa”, pułkiem czołgów, szpitalem polowym, Oficerską Szkołą w Riazaniu, której dowódcą był w owym czasie mój kuzyn, mjr Antoni Łopaciński. Była to „parafia” wielka i rozległa. W każdej z tych jednostek mieszałem nabożeństwa, często także w dni powszednie po skończonych ćwiczeniach i zajęciach.

W Wigilię Bożego Narodzenia odbył się po wszystkich jednostkach tradycyjny opłatek połączony ze śpiewem 'kolęd. Pasterka przy sztabie. Zaraz po Nowym Roku (1944) zorganizowane jednostki WP zostały przerzucone znad Oki w okolice Smoleńska, tam, gdzie stacjonowała już 1 DP.

W okresie postoju pod Smoleńskiem praca duszpasterska w jednostkach układała się nieco gorzej. Była ciężka zima, mrozy i głęboki śnieg. Samochodem nie zawsze i nie wszędzie można było dotrzeć. Nabożeństwa pod gołym niebem odbywały się rzadko, przeważnie w mieszkaniach. W takich wypadkach żołnierze korzystali ze spowiedzi św. Od 16 marca 1944 roku jednostki WP zostały przerzucone za Żytomierz w okolice Berdyczowa.

W tych okolicach świętowaliśmy Wielkanoc. Przeprowadzono spowiedź wielkanocną. Miałem możliwość odprawienia jednego nabożeństwa dla żołnierzy w kościele rzymskokatolickim w Berdyczowie, gdzie duszpasterzem dla miejscowej ludności polskiej był zacny ks. Józef Kozicz.

Po 15 maja 1944 r. jednostki naszego wojska zostały przeniesione pod Łuck. Stacjonowałem we wsi Wincentowka przy sztabie 2 DP w okolicach Rożyszeze—Tużysk.

Pod Tużyskiem szły ciężkie boje. Na specjalne polecenie generała Zawadzkiego brałem udział w tych bojach przy jednostce artylerii ciężkiej. Zaopatrywałem rannych i chowałem zabitych. W lipcu, po wypędzeniu Niemców daleko za Bug, nasze jednostki w pościgu pociągnęły za Chełm Lubelski, Lublin, docierając po krótkim postoju aż do Puław.

W rejonie Puław w dniu 1 sierpnia 1944 r. odbyła się próba forsowania Wisły. Brałem tu czynny udział -z majorem J. Gawrońskim, zastępcą dowódcy 2 DP do spraw pol.-wych., zachęcając żołnierzy do wykonania zadania. W lasku, niżej Puław, pochowałem około 30 żołnierzy w jednej bratniej mogile. Później toczyliśmy walki na przyczółku wa~ recko-magnuszewskim, zaś w połowie września o przyczółki na Żoliborzu. Z końcem września 1944 r. objęliśmy prawy brzeg Wisły od Otwocka przez Pragę aż po Modlin.

Praca duszpasterska w owym czasie układała się już nieco lepiej. Korzystaliśmy z kościołów parafialnych, a ponadto pomagali nam chętnie księża miejscowi. Osobiście wiele zawdzięczam ks. dziekanowi w Rembertowie oraz ks. prałatowi de Ville na pl. Szembeka.

W adwencie 1944 r., już jako dziekan 1 armii WP, przeprowadziłem w Rembertowie dla księży kapelanów mnie podlegających dzień skupienia. Naukę wygłosił ks. kpt. Jochymek, jezuita. Odbyła się spowiedź i wspólny posiłek. Po sforsowaniu Wisły i zajęciu Warszawy odprawiłem dnia 19 stycznia 1945 r. nabożeństwo dziękczynne w dyslokacji 4 pułku. Tam bowiem zostałem skierowany (ulicy nie pamiętam, były same zgliszcza, przed wojną Warszawy nie znałem).

W czasie obiadu u pułkownika Melenasa zameldował się kwatermistrz, kpt. Sokołowski, że gdzieś odnalazł matkę pułkownika Spychalskiego. Panią Spychalską zawiozłem na Pragę do kwatery jej syna.

Pułkownik Spychalski był bardzo wdzięczny. Poprosił, żebym został na kolacji.

Po kilku dniach postoju w Warszawie wojsko nasze ruszyło razem z Armią Czerwoną na zachód lewym brzegiem Wisły przez Bydgoszcz, Fiatów, Jastrów, Piłę, Wał Pomorski, tocząc krwawe boje o wyzwolenie Pomorza Zachodniego. Po zajęciu Kołobrzegu i Kamienia Pomorskiego mieliśmy dwutygodniowy odpoczynek akurat przed Wielkanocą. W owym czasie przeprowadziliśmy spowiedź żołnierzy. Sztab 1 armii WP rozlokował się w Gryficach.

Dla księży kapelanów zarządziłem w Gryficach dzień skupienia. Konferencję wygłosił ks. kpt. Jochymek.

Po 10 kwietnia 1945 r. wyruszyliśmy na forsowanie Odry. Przy forsowaniu Odry zginął dowódca 6 pułku z zastępcą do spraw pol.-wych. i adiutantem. Pochowaliśmy ich tam w jednej z wiosek nad brzegiem ' Odry. Później zwłoki ich zostały przeniesione na wojskowy cmentarz w Siekierkach. Za Odrą odbywały się ciężkie boje. Niemcy bili się do upadłego. Było niemało ofiar i z naszej strony.

Na ziemi niemieckiej spotykałem obozy koncentracyjne, a największy z nich w Oranienburgu sprawił okropnie przygniatające wrażenie. W barakach oglądałem jęczące szkielety ludzkie, którym nasze wojsko udzielało doraźnej pomocy.

Brałem dalej udział w bojach o Berlin. Po kapitulacji Niemiec w dniu 9 maja 1945 r. odprawiłem w sztabie 1 armii WP dziękczynne nabożeństwo. Następnie odbył się wiec i wielkie przyjęcie. Miejscowości nie pamiętam. Później odprawiałem nabożeństwa polowe nad samą Łabą i w jednym z kościołów ewangelickich. Nad brzegami Łaby wojsko nasze zetknęło się z rodakami z dywizji generała Maczka. Dowództwo naszych sił zbrojnych poprowadziło wojsko przez Frankfurt n. Odrą, Cottbus na objęcie pasów pogranicznych nad Odrą i Nysą, po Cieszyn, Zakopane itd. Sztab 1 armii rozlokował się w Katowicach. We wrześniu 1945 r. nastąpił podział wojska na okręgi. Dowództwo IV Okręgu przystąpiło do remontu budynków sztabowych we Wrocławiu. Tymczasem kwaterowało w Katowicach. Tu objąłem przedwojenny kościół garnizonowy w Katowicach, p.w. Św. Kazimierza, wraz z plebanią przy ul. Wandy 20, gdzie umieściłem moją jednostkę duszpasterską i przystąpiłem do jej urządzania. Po przeniesieniu Okręgu do Wrocławia objąłem na świątynię garnizonową kościół Św. Karola Boromeusza, położony blisko Sztabu Okręgu. Mój zaś następca — ks. mjr Nowyk, zamienił ten kościół na kościół Św. Wawrzyńca i Św. Elżbiety.

W maju 1946 r. podziękowałem dowódcy IV Okręgu, generałowi Stanisławowi Popławskiemu, za okazanie mi wiele troski i serca w pracy duszpasterskiej w czasie formowania Polskich Sił Zbrojnych i w czasie działań wojennych, oraz pożegnałem się z oficerami w sztabie, z którymi byłem blisko zżyty. Po zwolnieniu z wojska objąłem parafię cywilną w Bystrzycy Kłodzkiej, gdzie na stanowisku proboszcza, dziekana i archiprezbitera przepracowałem do 3 września 1957 roku. Od dnia 5 sierpnia 1958 r. przydzielono mi parafię Leśna w powiecie lubańskim. Tęsknota jednak za mundurem, pamięć o przeżyciach i o wielu serdecznych kolegach oraz przyjaciółach, z których, niestety, spora garstka uszła swymi mogiłami znojni szlak bojowy polskiego żołnierza od Oki po Berlin i Łabę, sprawiła, że znowu powróciłem w szeregi duszpasterstwa wojskowego.

